Nr. 40. Kraków, 6 Października 1888. Rok V.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Treść: Konieczność opieki Sejmu dla mleczarstwa krajowego. — Intenzywność w naszych gospodarstwach. — Uprawa poziomek na większe rozmiary. — Rozmaitości. — Oznajmienia — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Upraszamy szanownych Czytelników naszych o rychłe nadesłanie zaległej prenumeraty.

Konieczność opieki Sejmu dla mleczarstwa krajowego.

Mowa posła Struszkiewicza, przy uzasadnieniu wniosku dotyczącego organizacyi i popierania rozwoju gospodarstwa nabiałowego, wygłoszona w Sejmie dnia 24 Września 1888.

Wysoka Izbo!

Przystępując do uzasadnienia mojego wniosku, nie mam wcale zamiaru nużyć Wys. Izbę szczegółami technicznymi gospodarstwa nabiałowego. Chciałem tylko, — i tak wystylizowany jest mój wniosek — żeby sprawa była traktowaną ze stanowiska gospodarstwa krajowego, jako takiego. Dotychczasowe usiłowania kraju w kierunku podniesienia przemysłu krajowego, nie wiem, czy dobrze pojąłem, ale zdawało się mi, że były tylko próbami zrealizowania dobrych chęci, dorywczem działaniem często bardzo, że tak wprost się wyrażę, na fantazyi opartem, bez systemu, często bardzo chybionem, a oczywiście dlatego nie odnosiły pożądanego rezultatu. Nie należę wcale do tych gorączkowych, którzyby natychmiast przy działaniu tego rodzaju w podniesieniu przemysłu krajowego żądali rezultatów doraźnych, bo wiem, że zaniedbanie wieków, wiekami pracy tylko odrobić się da; jednakowoż sądzę, że działając w kierunku podniesienia przemysłu, zwróciłby się przedewszystkiem należało do naturalnych podstaw, jakie daje sam kraj i jego właściwości, jakie daje zresztą przygotowanie ludności w kraju, aby to, co zrobi, przyjęło się i wydało rzeczywiste owoce.

Przechodząc do szczegółów wniosku, ściśle przemysłu rolniczego dotyczącego, to już w prywatnej rozmowie spotkałem się z zarzutem, że to jest zadaniem Towarzystw rolniczych, aby tego rodzaju rzeczy kultywowały i na nie wpływały. Zarzut na pozór może usprawiedliwiony, ale tylko dla tych, którzy nie znając samego przedmiotu, powierzchownie go tylko dotykają i sądzą, że jeżeli jest Towarzystwo rolnicze, to wystarczy, żeby wszystkie kwestye rolnictwa dotyczące przez nie były traktowane i że pod tym względem nie powinniśmy zajmować sił materyalnych i umysłowych kraju i jego administracyi.

Tak mojem zdaniem nie jest. Wszędzie, gdziekolwiek dbano o podniesienie dobrobytu w kraju i gdzie z rozwagą i rozmysłem brano się do działania, wszędzie, w krajach najwięcej produkujących, nawet w tym dziale przemysłu rolniczego, o którym mowa, władze i administracya kraju pomocną i organizacyjną rękę podawały ludowi do pracy wskazanej. Jeżeli śledzimy rozwój gospodarstwa nabiałowego, w jego ekonomicznem znaczeniu, to w kraju, który przodował oddawna w tym kierunku, a mianowicie

w pierwszej linii w Szwajcaryi, zauważymy, że dopóty, dopóki ten przemysł gospodarczy znajdował się rozstrzelony w rękach pojedynczych gospodarzy, producentów, dopóty rzeczywiście, ze względu na miejscowe stosunki, przez jakiś czas, zanim konkurencya nie zaczęła walki przeciw produktom szwajcarskim, szwajcarskie mleczarstwo dominowało; ale jak tylko konkurencya się wzmogła, mleczarstwo w Szwajcaryi upadać poczynało i wtenczas za inicyatywą, pod tym względem wielce zasłużonego tak dla swego kraju jak i dla całego świata Schatzmanna, rządy pojedynczych kantonów szwajcarskich zaczęły zajmować się tą sprawą i przez założenie odpowiednich szkół mleczarstwa i stacyi doświadczalnych, przez użycie ludzi naukowo wykształconych i doświadczonych, którzy pracą i poświęceniem się wszystko robili, aby przemysł ten podnieść, przyszła Szwajcarya napowrót do tego dominującego stanowiska, jakie obecnie zajmuje. Kraje, które pod względem klimatycznym i geologicznym najmniej są ukwalifikowane do produkcyi tego rodzaju, jak Szwecya, Finlandya, te dwa kraje w krótkim przeciągu czasu oceniwszy ważność tej produkcyi dla bogactwa krajowego, wzięły się również w ten sposób do rzeczy, że zapomocą instytucyi krajowych i państwowych, tak naukowych jakoteż praktycznych, doprowadziły swoję produkcyę do tego, że śmiało stawić mogły czoło produkcyom nawet w korzystniejszych warunkach od nich położonym. Widzimy więc na tych przykładach, że działanie pojedyncze, własnowolne, przynajmniej u nas na terenie starego lądu, starego świata, przynosiło rezultaty tylko wtenczas, jeżeli władza przyszła w pomoc w każdym kierunku.

Czy warto jest u nas zajmować się ściślej temi sprawami, czy warto łożyć pracę umysłową i czynić jakiekolwiekbądź inwestycye w tym kierunku? to zdaje mi się kilka cyfer objaśni.

Wartość wyprodukowanego tłuszczu, sera tłustego i chudego w Galicyi przedstawia rocznie 6,349.295 złr., przy ilości krów 2,242.801; kiedy w Tyrolu północnym przy ilości krów 132.946, taż sama wartość tej produkcyi wynosi 4,913.740.

Zaledwie więc około 8% tych krów, co my, posiada Tyrol, a wartość jego produkcyi jest prawie 75% naszej. Obecny postęp gospodarstwa rolnego polega głównie na zwiększonej produkcyi paszy i intenzywnej hodowli bydła, a w ślad za tem z jednej strony osiąga się tym sposobem silniejszą sterkaryzacyą roli i potęguje się jej wydatność, z drugiej zaś strony osiąga się i osiągnąć się powinno większą ilość mleka.

Nie ma żadnej wątpliwości, że pod względem podniesienia hodowli bydła i gospodarstwa nabiałowego zaczęło się w ostatnich czasach dużo robić. Usiłowania Towarzystw rolniczych i pojedynczych ludzi przy współdziałaniu, acz bardzo skąpem, rządu, odniosły rezultaty takie, że ostatecznie dziś wśród krajów austryackich stoi Galicya jako czwarty z rzędu pod względem ilości krów na przestrzeni 1 kilometra. Jednak zadziwiającą jest rzeczą, iż mimo, że w naszych stosunkach pod względem klimatycznym, pod względem warunków produkcyi dobrej paszy jesteśmy dość dobrze położeni, przecież przeciętna mleczność krów u nas wynosi zaledwie 738 litrów, a w Tyrolu północnym 1781 litrów.

Przyczyna ta leży oczywiście w tem, że brak jest racyonalnej hodowli i niedostateczna świadomość rzeczy, z drugiej strony, mojem zdaniem, także w tem, że osiągana przez producentów cena za produkt jest niestosunkowo niską i zachodzi obawa, że jeżeliby stan taki dłuższy czas potrwał, to gospodarstwo nasze rolne musi być wstrzymane w swoim rozwoju i postępie, a dzisiaj wstrzymać rozwój i postęp, to znaczy cofnąć się, zubożeć— a my dość już jesteśmy biedni!

Gdzie tego przyczyna? Produkt wyrabiany u nas niedoskonale, mniej jak dobry, w większej części produkcyi psuty oprócz tego w wywozie zagranicznym przez pośredników; wiadomo bowiem Panom, którzy się tem interesują, że masło galicyjskie na targach światowych jest jako smarowidło uważane i najniższą uzyskuje cenę. Bardzo ciekawym byłby do opowiedzenia obraz, jak postępuje pośrednik z masłem, które za granicę wywozi, ale nie chcę nużyć Wysokiej Izby temi epizodami. Chciałbym tylko zauważyć, że w tem samem położeniu przed laty dwudziestu kilku były Dania i Finlandya; tam jednak, przy współdziałaniu rządu krajowego i przy współdziałaniu wybitnem znakomitego profesora Segelke w Kopenhadze, udało się w przeciągu kilkunastu lat doprowadzić produkta mleczarskie do takiej jakości, że obecnie skutecznie konkurencyę robią i osiągają najwyższe ceny na targu londyńskim. Dalekich zresztą przykładów szukać nie potrzeba. O miedzę od nas jest naród, który ekonomicznie w ogóle, jeżeli nie niżej, wyżej nie stał i dotąd może nie stoi w innych kierunkach, mianowicie Węgry. Od lat 6 dopiero działalność tam rozpoczęto. Ministerstwo rolnictwa węgierskie z całym naciskiem i poświęceniem pieniędzy i sił intelektualnych, podjęło czynność w tym kierunku, a rezultatem tego sześcioletniego działania było zwiększenie się przeszło o 25% ilości krów w Węgrzech, zawiązanie kilkunastu spółek mleczarskich w kraju, które czystem i zdrowem mlekiem zaopatrują miasta, uzyskanie większych cen i zdwojenie się eksportu produktów mlecznych za granicę. To jest rezultat sześcletniego racyonalnego działania, opartego na rozwadze, na rozumnych postanowieniach i nieszczędzeniu kapitału inteligencyi i pieniędzy.

Sądzę, że jeżelibyśmy chcieli dalej spoglądnąć, co Niemcy pod tym względem zrobili, to przypatrując się temu, zauważymy 17 szkół mleczarskich, specyalnych, 3 stacye doświadczalne dla wyrobów mlecznych, urządzone z komfortem i odpowiednio do wymogów wiedzy, które działają tak, że wszystkie produkta niemieckie, które również 20 lat temu były zaniedbane, znajdują poważanie i uznanie targu światowego. Możnaby też powiedzieć: Wszakże mogą się interesowani łączyć w spółki, to leży

w ich interesie i dawać taki produkt, któryby zadowolił targ. Łatwiej to powiedzieć, jak wykonać. Prywatne próby do tego czasu u nas też były, atoli wszystkie rozbiły się z jednej strony o brak kapitału, który ostatecznie dałoby się zebrać, przedewszystkiem jednak o brak sił intelektualnych do prowadzenia takich przedsiębiorstw, które rzeczywiście naukowego wykształcenia i głębokiej świadomości przedmiotu wymagają, z drugiej strony rozstrzeleni rolnicy po całym kraju nie mają możności zejścia się i omówienia sprawy w ten sposób, aby w krótkim czasie dojrzeć mogła, wreszcie produkt w drobnej ilości na rozmaitych systemach produkcyi oparty, nie może sobie zyskać poważania na targu światowym, bo przychodzi w rozmaitej jakości, już zewnętrznie inaczej wygląda, a ilość mała i produkt zbyt różnorodny, nie może sobie zdobyć miejsca na targu światowym. Mimo tego, usiłowania pojedyńczych odniosły częściowy skutek, bo mamy kilkunastu gospodarzy, którzy produkta swoje należycie wyrobione do portów morskich wysłać próbowali i uzyskali oferty cen znacznie wyższych, niż to kiedykolwiek u nas praktykowano, co wskazuje dowodnie, że i dla naszych dobrych produktów na targu światowym znalazłoby się dosyć miejsca. Z tego więc powodu, że przedmiot sam jako taki nadaje się do traktowania dla gospodarstwa krajowego, że nadaje się w ogóle do tego, iż każdy nakład racyonalnie w niego włożony, chociażby tylko drobny krok naprzód spowodował, a głównie ze względu massy samego przedmiotu, w krótkim przeciągu czasu znakomite oddać może rezultaty; zważywszy dalej na działalność rządu w innych krajach i narodach w tym kierunku i wskazane już ścieżki i drogi, któremi postępować należy, sądzę, że dla nas, z tych doświadczeń korzystać mogących, daleko łatwiejszą jest droga niż dla tych, którzy na niej pierwsi znaczyli ślady. Nie potrzeba nic nowego wynajdywać, tylko przestudyować rzecz, tylko wziąć się na utartej drodze do dzieła, a skutek niewątpliwy.

Sądzę więc, że w tych krótkich słowach uzasadniłem potrzebę i możność działania w kierunku wskazanym i dlatego wnoszę:

Wysoki Sejm raczy polecić Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu stosunków gospodarstwa nabiałowego w kraju naszym, przedstawił na następnej sesyi sejmowej wnioski do organizacyi i popierania rozwoju tego ważnego przemysłu rolniczego. Pod względem zaś formalnego traktowania upraszam Wysoką Izbę, by wniosek mój do Komisyi gospodarstwa krajowego przekazać raczyła.

Intenzywność w naszych gospodarstwach.

Im wyższą jest renta gruntowa, tem większą sumę zapłacić musi właścicielewi ziemi przedsiębiorca-gospodarz za każdą jednostkę przestrzeni. Podwyższenie tej płacy, znajdującej wyraz swój w czynszu dzierżawnym, staje się możliwem dla owego przedsiębiorcy tylko wtedy, gdy jednocześnie zdoła on powiększyć otrzymywany ze swego gospodarstwa dochód brutto. Zwiększenie owego dochodu, wynikające ze spotęgowania plonów, osiągnąć się daje wyłącznie przez forsowne nakłady dwóch innych czynników produkcyi, a mianowicie: kapitału i pracy, czyli przez podwyższenie intenzywności systemu gospodarczego. Ponieważ zaś cena ziemi zależy głównie (lubo nie wyłącznie) od wysokości renty gruntowej, przeto widoczną jest rzeczą, iż system gospodarstwa tem intenzywniejszym być winien, im wyższą jest cena ziemi.

Ekonomiczne to prawidło, oparte na nierozerwalnym, przyczynowym związku faktycznych momentów, uwzględnionem i stosowanem być musi z całą ścisłością do wszystkich gospodarstw, pod warunkiem otrzymywania z nich najwyższych możliwych korzyści. Dlatego też wszędzie, gdzie gospodarstwa wiejskie urządzane są ze zrozumieniem warunków ekonomicznych i gdzie ceny ziemi regulują się na racyonalnej podstawie dochodów, jakie z ziemi tej wyciągnąć można, stopień intenzywności jest zawsze proporcyonalnym do praktykowanych w danej okolicy cen ziemi.

Pomijając obecną stagnacyę i wynikający z niej spadek w naszym kraju ceny ziemi, a raczej sparaliżowanie normalnego działania rządzących tą ceną czynników, faktem jest wszakże, iż biorąc pod uwagę okres dłuższy, np. ostatnie dwudziestopięciolecie, nie można zaprzeczyć ogromnego podniesienia się jej w ciągu tego czasu. Majątki, które przed ćwierćwiekiem nabywać można było po kilkaset rubli za włókę, dziś szacowane są po parę tysięcy. Jeżeli więc w owym, nie tak dawnym stosunkowo czasie, intenzywny sposób gospodarowania nie miał racyi bytu, jeżeli wszelkie znaczniejsze nakłady kapitału i pracy na danej przestrzeni gruntu, mniejsze zapewniały korzyści z majątku, niż dać je mogło stosunkowe zwiększenie obszaru, jeżeli nadto nakłady one przynosiły bezwzględne straty i jeśli tak silnie wobec tego utrwaliło się wśród ziemian naszych przekonanie, iż ekstenzywny w ogólności system stanowić musi regułę dla naszych gospodarstw, to późniejsze zmiany w stosunkach ekonomicznych Królestwa, wyrażone w tak znacznem podniesieniu się cen ziemi, były tak radykalnemi, iż przekonanie to stać się musiało już anachronizmem.

W ten sposób przedstawia się kwestya na dedukcyjnej drodze teoretycznych wywodów. Taż sama metoda rozumowania, rozwinięta do szczegółów, wskaże nam łatwo kierunek, w jakim wzrastać winna była intenzywność systemu gospodarczego, wobec warunków ograniczających użycie w gospodarstwach naszych dwóch innych czynników produkcyi.

Jeżeli wysoka cena ziemi czyni niezbędnym intenzywny system gospodarstwa, to naodwrót, wysokie ceny kapitału i pracy, czynią niezbędnem system ekstenzywny. Spotęgowanie więc intenzywności staje się możliwem tylko wtedy, gdy ceny dwóch ostatnich czynników produkcyi

są stosunkowo niewielkie. Ponieważ jednak stopniowy i normalny rozwój stosunków ekonomicznych wywołuje zwykle jednocześnie dwa równolegle występujące zjawiska, a mianowicie: z jednej strony wzrost cen ziemi, z drugiej zaś, absolutne zmniejszenie się ceny kapitałów, wyrażone przez zniżkę stopy procentowej, oraz stosunkowe (odnośnie do renty gruntowej) obniżanie się płacy robotnika, przeto wszystkie warunki intenzywności gospodarstw, lubo zmieniają się z biegiem czasu, to jednak pozostają zwykle w harmonijnym między sobą związku.

Zmiany te występują, jak powiedzieliśmy, równolegle; nie idzie przecież za tem, aby odbywały się one z matematyczną ścisłością.

Przeciwnie, w miarę silniejszego oddziaływania tego lub owego momentu, grającego pewną rolę w ogólnym rozwoju ekonomicznym, harmonijny ów stosunek pomiędzy cenami czynników produkcyi ulegać musi niejakim modyfikacyom. Tu więc dla gospodarza nastręcza się znowu sposobność wyzyskania owych drobnych różnic i pewnych uchyleń od zasadniczej reguły.

Różnice owe nabierają dlań wielkiego znaczenia ze względu na możność zastępowania, w bardzo rozciągłych granicach, kapitału przez pracę, lub naodwrót, pracy przez kapitał, a to bez wpływu na wysokość plonów. Tak np. za pomocą usilnej uprawy mechanicznej podnieść można urodzaj do takiego stopnia, jak i przez użycie większej ilości nawozu; za pośrednictwem znów hodowli prowadzonej na wysoką skalę, osiągnąć się daje w gospodarstwie równie wielki dochód brutto, jak i za pomocą uprawy roślin handlowych. Tam więc kapitał zastąpiony zostaje przez pracę, tu zaś praca — przez kapitał.

I oto drugie, zasadnicze prawidło dla gospodarza: kapitał i praca zastępować się winny wzajemnie w odwrotnym stosunku do ceny swych równoważnych (we wpływie na plony) ilości.

Cena kapitału, znajdująca swój wyraz w stopie procentowej, jest u nas dzisiaj zbyt jeszcze wysoką, ażeby nie miała ograniczać w znacznej mierze dążeń do spotęgowania intenzywności gospodarstw. Z drugiej atoli strony, ceny pracy, choć w różnych okolicach kraju zmienne są, w ogóle biorąc, stosunkowo niskie. Raczej na brak robotnika w niektórych okolicach i w niektórych porach roku, raczej na nieudolność jego w wykonywaniu roboty, aniżeli na wysokość płacy narzekać wypada. W ogóle zaś, nie pomylimy się, twierdząc, że praca w stosunku do kapitału jest dla gospodarstw naszych względnie bardzo tania.

A więc, na mocy przytoczonego powyżej prawidła ekonomicznego, widocznym się staje kierunek, w jakim gospodarstwa nasze rozwijać się winny. Po za spotęgowaniem intenzywności wogóle, zastosowanie przedewszystkiem w jak najszerszych rozmiarach najtańszego dziś czynnika „pracy“ — oto główna owego kierunku cecha.

Do takiej konkluzyi doprowadza nas rozumowanie, oparte na prawach ekonomii i logiki. Pozostaje więc tylko zwrócić się do faktów i w świetle powyższych wywodów przypatrzeć się praktycznej stronie przedmiotu.

W urządzeniu gospodarstw wiejskich Królestwa, już na pierwszy rzut oka oryginalne daje się dostrzegać zjawisko. W jednej i tej samej okolicy, w jednych i tych samych warunkach ekonomicznych, spotykamy tu niemal wszystkie stopnie natężenia w prowadzeniu gospodarstwa. Obok majątku imponującego wspaniałemi budynkami, mającego wszelkie pozory niemieckiej systematyczności, zaopatrzonego w kosztowny, wyborowych ras inwentarz, obok łąk poprzerzynanych tysiącznemi rowkami irrygacyjnemi, obok pól drenowanych, uprawianych najkosztowniejszemi narzędziami, zasilanych sztucznym nawozem, zasiewanych rzędowym siewnikiem, słowem, obok systemu znamionującego wysoki już system intenzywności, spostrzegamy o miedzę ogromne obszary, gospodarowane w najbardziej prymitywną trójpolówkę, przypominające w każdym szczególe owo osławione przez sąsiadów naszych „*polnische wirtschaft*“, gdzie odrapane, z dziurawą strzechą budynki chylą się nad kałużami cuchnącego błota, gdzie zabiedzony inwentarz na karmie ze stęchłej słomy, daje tyle zaledwie nawozu, by nim najbliższe pola co sześć lat można popruszyć, gdzie łąki zarosłe mchem, łozą lub olszyną, dają mizerny pokos kwaśnego siana, a ten jeszcze sprzątany bywa na spółkę z najemnikami, gdzie pola, zatapiane przez wiosenną wodę, która obok zamulonych i bez spadku rowów żłobi sobie naturalne po sześcioskibowych zagonach koryta, wydają ledwie 4 ziarna oziminy, gdzie oprócz sochy, albo wrzesińskiego ruchadła, staropolskiego radła i drewnianej brony, nieznane są żadne inne narzędzia rolnicze, słowem, gdzie ekstenzywność systemu graniczy już nareszcie z najstraszniejszem zaniedbaniem.

W czemże szukać należy przyczyn tych dziwnych sprzeczności, których w takim stopniu nie napotykamy nigdzie zagranicą? Gdyby przyczyna zbyt ekstenzywnego gospodarowania w wielu tutejszych majątkach, leżała tylko w braku rozporządzalnego dla ich podniesienia kapitału, to wszakżeż miećby ona musiała względne jedynie znaczenie, a wskutek tego nie mogłaby tak rażących powodować różnic. Jeżeli bowiem stopień intenzywności systemu jest tylko wyrazem stosunku pomiędzy wielkością obszaru, a wielkością włożonej weń pracy i kapitału, to stosunek ów dowolnie regulować można, zarówno przez zwiększenie tych dwóch ostatnich czynników produkcyi, jak i przez zmniejszenie zagospodarowanej przestrzeni.

Wprawdzie cząstkowa odprzedaż w tym celu gruntów i włożenie otrzymanych z niej funduszów w pozostałą przy pierwotnym właścicielu resztę ziemi, nie zawsze bywa możliwą ze względu na prawa wierzycieli hypotecznych, lecz nawet w tych razach, gdy majątek złożony z kilku folwarków, dałby się z łatwością w podobny sposób zrealizować w części na gotówkę i przez to wprowadzonym być na drogę racyonalnego ustosunkowania czynników produkcyi, to jednak widzimy go często gospodarowanym

w sposób nazbyt ekstenzywny, a nawet zbliżony w wielu razach do przytoczonego powyżej smutnego obrazka.

Ogólna więc przyczyna tego stanu rzeczy, leży w czem innem. Jest nią po największej części obawa przed dokonywaniem wszelkich nakładów, jest zakorzenione silnie w niektórych umysłach przekonanie, że nakłady te prowadzą tylko do.... ruiny.

Obawa ta i to przekonanie mają atoli faktyczne podstawy.

Większość t. z. „postępowych" naszych gospodarzy, albo bankrutuje, albo osiąga tak małe dochody czyste, że te nie są w stanie pokryć procentu od wyłożonego kapitału; o zysku przedsiębiorcy gospodarza nie może więc tam być mowy. Jest to fakt tak wyraźnie o sobie mówiący, że nic dziwnego, jeżeli odbiera sąsiadom ochotę do wstępowania na tak zawodne i ryzykowne ścieżki intenzywnego" systemu.

Lecz, wobec tego nieulegającego wątpliwości faktu, czyżby istotnie system intenzywniejszy niż dotąd nie miał u nas racyi bytu? — czyżby logiczne wyniki, z praw ekonomii wysnute, okazać się musiały pod probierzem praktyki fałszywe?

Dlaczegóż wszakże istnieją u nas, nieliczne jeszcze, lecz w coraz większej liczbie pojawiające się gospodarstwa, które, lubo nie znajdują się w jakichś wyjątkowych warunkach ekonomicznych, przynoszą jednak ogromne korzyści, pomimo, czy może właśnie dlatego, że prowadzone są stosunkowo bardzo intenzywnie? Są to wyjątki wprawdzie, lecz istnieniem swojem wśród zwykłych okoliczności, dowodzą, że chyba nie intenzywnego systemu jest winą upadek, lub niepowodzenie wielu innych „postępowych" gospodarstw.

Istotnie, wina ciąży tu wyłącznie na niedopełnieniu warunków, jakich system intenzywny wymaga, pod grozą nieuniknionego zawodu.

Już samo określenie tego systemu wskazuje, iż zewnętrzną jego cechą być musi niezmierne skomplikowanie w gospodarstwie szczegółow najrozmaitszej natury. Nietylko więc każdy najdrobniejszy napozór błąd w urządzeniu lub prowadzeniu jego, powoduje tu dotkliwą stratę w kosztownych nakładach, lecz nadto ustrzeżenie się tych błędów przy intenzywnym systemie jest stokroć trudniejszem, niżeli przy gospodarowaniu ekstenzywnem.

Jeżeli racyonalne urządzenie majątku przedstawia tu większe trudności i wymaga od głównego kierownika, wyższego fachowego uzdolnienia, to dalej, przy prowadzeniu tak urządzonego gospodarstwa, trudności te występują silniej jeszcze, nabierając nadto wyjątkowego znaczenia, przez pojawienie się ich w tym właśnie kierunku, w którym najszkodliwszemi być mogą.

Zaznaczyliśmy bowiem poprzednio, że intenzywność naszych gospodarstw polegać winna przedewszystkiem na jak najszerszem użyciu czynnika „pracy." Użycie to jednak nie zasadza się bynajmniej na nieoględnem szafowaniu siłą robotniczą, lecz przeciwnie, na umiejętnem tejże wyzyskaniu. Staranna uprawa roli, troskliwe obchodzenie się z inwentarzem, dbałość o wszelkie surogata nawozowe, racyonalne przyrządzanie mierzwy, punktualność i systematyczność w wykonywaniu wszelkich robót gospodarskich, oto więc sprawy, na które najsilniejszy nacisk położyć wypada, oto główny kierunek, w jakim intenzywność gospodarstw naszych przejawić się winna, oto tajemnica powodzenia, wzrostu produkcyi i powiększenia czystego dochodu.

Lecz na tym to właśnie punkcie najbardziej szwankują w ogóle nasze gospodarstwa. Tu też mieści się najważniejsza przyczyna, dla której owe napozór „postępowo" urządzone majątki przynoszą zwykle więcej strat niżeli korzyści; tu leży przyczyna braku ufności do intenzywniejszego gospodarowauia w ogóle i tu nareszcie znajdujemy wytłómaczenie wyjątkowego powodzenia tak rzadkich niestety gospodarstw, w których kosztowne, ale rozumnie przedsiębrane reformy i ulepszenia, łączą się zgodnie z wypełnieniem wszystkich, nieodzownych dla intenzywnego systemu warunków.

Karol Filipowicz.
(z „Gazety Rolniczej.")

Uprawa poziomek na większe rozmiary.

Zadaniem rolnika jest, oprócz produkcyi głównych przedmiotów pożywienia, wytwarzanie również wszelkich innych płodów ziemi, mających zapewniony odbyt, szczególnie zaś tych, które najwięcej są poszukiwane i za które otrzymać można najwyższą stosunkowo cenę. Lubo uprawa płodów podobnych nie da się przeprowadzić na zbyt wielkie rozmiary, gdyż wymaga zwykle znacznych nakładów kapitału lub pracy, wszelako niewątpliwem jest, iż wiele już roślin przeszło z dziedziny czysto ogrodniczej w zatrudnienie rolnicze i stanowi bardzo ważną gałęź pomocniczą w uzyskaniu znaczniejszych dochodów z gospodarstwa. Poruszyliśmy już uprawę wielu roślin podobnych, które wytwarzaćby można z korzyścią na znaczniejszej przestrzeni, między innemi opisaliśmy szczegółowo rolną produkcyę szparagów; obecnie streszczamy artykuł zamieszczony na czele 74go nr. „Wiener landw. Zeitung" o uprawie poziomek.

Autor przypuszcza, iż nie jeden z gospodarzy przeczyta ze zdziwieniem tytuł powyższy, lub może nawet uśmiechnie się lekceważąco, bo czyż można wierzyć, by jagódki, znajdujące się tak obficie na wszystkich zrębach i łąkach suchszych, zbierane przez wszystkie dzieci wiejskie i kobiety starsze, dostarczane w wielkich ilościach do miast i to bez wszelkich prawie kosztów, stanowić mogły przedmiot intratnej uprawy; nie wątpi jednak, iż ci, którzy zechcą pójść za radą jego, zmienią po roku zdanie swoje.

Przekonanie to opiera na przykładach widzianych za granicą, a mianowicie w krajach mających klimat mniej nawet korzystny jak w Austryi. W podróży odbytej w r. b. badał autor dochody tej produkcyi i przekonał się, że są większe, aniżeli mógł przypuszczać, wynoszą brutto 2500 do 3000 marek z hektara, przy kosztach stosunkowo bardzo nieznacznych. Dochody podobne uzyskują się nawet na gruntach przepełnionych kamieniami, których uprawa pługiem byłaby prawie niemożebną.

Najobszerniejsze plantacye poziomek znajdują się przedewszystkiem w Ameryce; następnie we Francyi, w której oddano na ten cel tysiące hektarów ziemi, wielu zaś właścicieli rozszerzyło swe plantacye do 50, a nawet 100 hektarów; nareszcie w Anglii, gdzie ogólna przestrzeń wzięta pod uprawę poziomek, jest także dosyć znaczną, podzieloną jest jednak na mniejsze plantacye, wynoszące 10—20 h. Wszystkie te jagody wysyłane są do większych miast lub miejscowości kąpielowych i to w tak przepysznych gatunkach, że bez nich prawie obejśćby się już tam nie mogli.

Głównemi miejscami produkcyi poziomek w Anglii są: Cheshire, gdzie w samym dystrykcie Fardon uprawiają takowe na obszarze około 1000 akrów, zaopatrując tym produktem targi w Lancashire, Yorkshire i Midland; następnie Kent (Wingham, Sandwich), której jeszcze większe od poprzednich plantacye odstawiają poziomki przeważnie do Londynu. Urodzaj ich był w r. b. tak obfity, że np. dnia 10 lipca wysłano do Londynu z jednej tylko stacyi Sandwich 17 ton poziomek. Lecz również w Niemczech i Szwajcaryi produkcya tych jagód jest dosyć znaczna; i tak np. plantacya w Werder obok Poczdamu wysyła rocznie do Berlina około 100.000 klg. poziomek. Gmina Stauffenberg w Badeńskiem znaną jest ze swej w tym kierunku produkcyi i zawdzięcza jej dobrobyt swych mieszkańców. Koło jeziora Bodeńskiego, gdzie znajdują się mniejsze plantacye, z jednej z takowych, obejmującej 5 arów, uzyskano w trzecim roku po założeniu 5 cet. m. jagód, które sprzedano za 260 m.

Uprawa poziomek jest nader łatwą, niekosztowną i opłaca się nawet w tak niekorzystnych stosunkach klimatycznych, jakich nie znoszą już owoce szlachetne. Roślina ta nie jest zbyt wymagającą pod względem dobroci ziemi, a robota koło niej bardzo niewielka i zawiera się w dwukrotnem co roku okopaniu, w obcięciu krzaków w jesieni w wysokości 1·5 cm. i w oczyszczeniu ich z licznych pędów bocznych, które sadzi się na grzędach następnych lub sprzedaje w razie istniejącego popytu.

Przy zakładaniu plantacyi, dzieli się przeznaczoną na ten cel przestrzeń na grządki 1·5—1·8 m. szerokie, sadząc na nich po 4 rzędy krzaków w odległości 30—40 cm. w kwadracie, i to najlepiej w jesieni (we wrześniu i w październiku). Można sadzić również i na wiosnę (w marcu lub kwietniu), wszakże zbiór w tym roku nie będzie już obfity. Ważną jest rzeczą uciskanie roślin w ziemi na wiosnę po wzruszeniu ich i podniesieniu spowodowanem przez mrozy, gdyż mimo wytrzymałości na wszelkie niekorzystne wpływy powietrza, wymaga jednak mocnego stanowiska. Nawożenia nie wymaga wcale, a lubo bardzo umiarkowany pognój kompostowy zmięszany z nawozem kurzym lub gołębim może znacznie podnieść wydatek plantacyi, to znowu zbyteczne nawiezienie sprawia skutek zupełnie przeciwny, powodując tylko rozrost liści i psując smak jagód. Polewanie gnojówką jest zupełnie niestosowne.

Zupełnego nieurodzaju nie doznają te plantacye nigdy; rodzą sześć lat bez przesadzania. Jeżeli wybiera się stosowne odmiany, to obrywanie jagód może trwać przez trzy miesiące. Najlepiej opłacają się najwcześniejsze, a dojrzałość ich przyśpieszyć można przez nakrywanie krzaków na noc wazonkami glinianemi (fajerkami).

Jako najlepsze odmiany poleca autor następujące:

1. Amerykańskie ananasowe, lub też chilijskie, które wydają na każdym krzaku po 30—50 jagód wielkości orzechów. Pod względem ilościowym odmiany te należą do najobfitszych.

2. Odmiany angielskie: *British-Queen* z najlepszym zapachem; *Sir Joseph Paxton* z również pięknym zapachem, z mocnem mięsem i czerwonym kolorem; *Snow drop*, białe, pachnące i bardzo słodkie.

Zbieranie jagód poziomkowych odbywać się powinno w rękawiczkach i po obeschnięciu rosy.

Przesyłka uskutecznia się w koszykach lekkich bez wieka, plecionych z wiorów, które sprzedają się oczewiście wraz z jagodami. Koszyki takie kupowane hurtownie kosztują w Niemczech przy objętości na pół klg. 1 centa. Poziomki zbierają się wprost do tych koszyków, które przykryte pięknemi liśćmi, wstawiają się do płaskich, odkrytych pak i tak oddają się na kolej.

Zdarza się, iż w razie długotrwałej słoty, jagody najdojrzalsze nie mogą już być użyte do przesłania na targ, w takim wypadku przerabia się je na galaretę, z dodaniem 1 klg. cukru na każdy klg. poziomek, i sprzedaje do cukierni, restauracyi lub t. p.

Pod względem higienicznym zajmują poziomki jedno z miejsc pierwszorzędnych, poszukiwane są zatem nietylko jako przyjemny pokarm dla zdrowych, lecz oraz przez zakłady zdrowia i szpitale, odbyt ich zatem jest prawie wszędzie zapewniony.

ROZMAITOŚCI.

Kapusta pastewna. Byłoby na czasie, pisze korespondnnt „Oestr. landw. Wochenblat,“ by rolnicy nasi zwrócili baczniejszą uwagę na roślinę pastewną, która uprawianą jest od dawna w innych krajach, szczególnie zaś w Anglii i we Francyi, a którą Linné oznaczył jako odmianę kapusty nazwą *Brasicca obracca sylvestris L.* Rośnie ona dziko na północnych wybrzeżach morskich

dochodzi do wysokości 2, a nawet 3 metrów, i ma na wierzchu łodygi dużą liściastą koronę, która dla przykrego odoru swego nie nadaje się jako jarzyna, stanowi jednak bardzo dobrą paszę dla krów. Znany uprawiacz kartofli Paulsen z Nassengrundu w Turyngii przeprowadził w gospodarstwie swem wyczerpujące próby z tą rośliną i w katalogu wydanym na r. 1888 poleca „wysoką kapustę brunatną“ jako nowość (100 grm. kosztuje $1^1/_2$ marki), stósowną szczególnie do karmienia krów mlecznych, mogącą jednak po przemarznięciu służyć jako jarzyna. Kapusta powyższa dorasta do 2 mtr. wysokości, a ma tę przewagę nad kukurudzą pastewną, iż znosi także lata chłodne i dżdżyste, nie cierpi wskutek przymrozków i jest pożywniejszą od kukurudzy, gdyż zawiera dwa razy tyle części białkowych. Może ona być sianą na grządkach celem późniejszego przesadzenia na pole dobrze zgnojone, w odległości 30 cm., czy to zaraz na wiosnę, czy też nawet po zebraniu wczesnej oziminy. Znakomita firma francuska „Vilmorin-Andrieux et Co.“ w Paryżu, poleca kilka odmian tej rośliny, a mianowicie: *Cavalier, Chou a vache,* dorastającą do 2 mtr., dającą obfitą i dobrą paszę i znoszącą przymrozki; *Cavalier rouge d' Artois,* znoszącą najlepiej przymrozki i odznaczającą się grubymi liśćmi ciemnoczerwonego koloru; *Fourrager de la Sarthe,* z bardzo szerokimi wypukłymi liśćmi; *Caulet Branchu, Mille tétes* i t. p. Dla obsadzenia 1 hektara potrzeba wysiać na grządce 250 grm. nasienia.

Tuczenie kaczek. „Illustrated Book of Poultry“ zaleca jako najlepszy środek tuczenia kaczek, użycie mąki jęczmiennej zamienionej na gęste ciasto ze skwarkami z łoju — i dodawanie im przytem wiele zielonej karmy, a przedewszystkiem kapusty.

Dr. Maar, w „Illustrirte Muster-Entenbuch“ radzi, przeznaczone do paszenia kaczki zamknąć w obszernej stajence i karmić je przez 3 tygodnie owsem, gotowanemi ziemniakami zmieszanemi z otrębami, moczoną kukurudzą, sałatą, kapustą i innemi warzywami. „Kukurudza moczona (mówi on) i ziemniaki z pszennemi otrębami, polane kwaśnem mlekiem są najlepszym środkiem do prędkiego utuczenia kaczek; do osiągnięcia zaś większej tylko mięsności ich, wystarcza mąka jęczmienna ze skwarkami z łoju. Oprócz tego jednak należy im dostarczać rozmaitych odpadków kuchennych, tak mącznych jak warzywnych, przestrzegając częstej zmiany karmy, co przy każdem karmieniu, ważną bardzo jest rzeczą. „Sztuczne tuczenie kaczek w ciasnem zamkniętem miejscu, bezwarunkowo zaniechanem być powinno, a nawet gdy się je trzyma w obszernej stajence, należy je wypuszczać od czasu do czasu na wolność dla swobodnego użycia powietrza i wody. Zmianę pożywienia, nawet wtedy gdy się drób tuczy dobrem, czystem ziarnem uważamy także za bardzo stósowną i potrzebną. W ostatnich latach widzieliśmy już gęsi dochodzące 22 do 24 f. wagi martwej tuczone pszenicą i warzywami krajanemi, utrzymywane na wolnem powietrzu, cieszy nas więc bardzo że w „Muster Entenbuch“ spotykamy się z podobnemże zapatrywaniem, wyrażonem w tych słowach: „Nie należymy zupełnie do tych, którzy popierają sztuczne karmienie drobiu, a przedewszystkiem karmienie go przez napychanie; przeciwnie uważamy takowe bezwarunkowo za niepotrzebną męczarnię zadawaną drobiowi i stanowczo oświadczamy się za tuczeniem naturalnem. W niektórych krajach, n. p. w Anglii, odstąpiono już od tego barbarzyńrzyńskiego zwyczaju, i tuczą gęsi i kaczki na wolnem powietrzu, starając się od najpierwszej młodości powiększyć wzrost i mięsność ich przez prawidłowe, oopowiadające celowi żywienie.

Cukier zamiast soli. Jak wiadomo, dotychczas, w celu przechowania mięsa przez czas dłuższy, używaną jest sól kuchenna. Zasalanie jednak mięsa ma tę ujemną stronę, iż mięso w takim stanie utraca wiele pożywnych swoich części, staje się mniej smacznem i strawnem; spożywane kiedy niekiedy, dla wielu osób jest przyjemnym pokarmem, ale w żaden sposób nie może stanowić artykułu codziennego pożywienia. Sól bowiem rozpuszcza się w wilgoci w świeżem mięsie zawartej, a roztwór ten rozpuszcza też znaczną część materyj białkowatych, wyciągowych, związków żelaza, potażu i kwasu fosfornego. Im więcej mięso zostaje przesiąknięte lakką solną, tem więcej przechodzi do niej tych cennych składowych części mięsa. Mięsiwo solone zatem, pod względem wartości pożywnej, można porównać z mięsem wygotowanem w rosole. Inaczej się dzieje, jeśli mięso natrzemy nie solą, ale miałko sproszkowanym cukrem i grubo nim obsypiemy; ponieważ cukier znacznie mniej jest rozpuszczalny od soli, zatem nie tworzy wodnego roztworu, ale raczej skorupę pokrywającą mięso. Skorupa ta nie wyciąga wcale z mięsa pożywnych części, ale tylko nieco wody, nie pozbawiając go smaku. Chcąc wziąć do użycia takie ocukrowane mięso, należy je tylko obmyć w czystej wodzie. Wprawdzie ocukrowanie wypada znacznie drożej od zasolania, ale ta strata w znacznej części się wynagradza większą pożywnością i smakowitością mięsa. W podobny sposób można uczynić ryby zdatnemi do przechowania przez czas dłuższy. Ze względu na niskie obecnie ceny cukru i wątpliwości aby one w bliskiej przyszłości uległy zwyżce, takie zużytkowanie cukru nie byłoby zbytkiem. Ostrzegamy jednak gospodynie, któreby chciały spróbować tego sposobu (z początku na niewielkich ilościach, ma się rozumieć), aby się nie dały uwieść pozorną oszczędnością i nie brały do tego celu t. zw. piasku czyli mączki, ale cukier doskonale oczyszczony, czyli rafinowany. Mączka bowiem zawiera w sobie znaczne ilości melassy, która fermentując spowoduje niezawodnie psucie się mięsa, a wtedy niejeden potępi sam sposób, kiedy właściwie wina za niepowodzenie powinna być przypisaną wykonaniu. Bardzo byłoby pożądanem, aby panie, które zechcą przedsiębrać próby w tym kierunku, zechciały ich rezultaty podać do wiadomości publicznej. Sposób ten byłby nieoceniony na wsi, dla przechowywania przez czas dłuższy mięsa i ryb, w stanie zupełnie zdatnym do użycia.

Oznajmienia.

L. 56.062.

Z c. k. Namiestnictwa.

OKÓLNIK

do wszystkich PP. c. k. Starostów i PP. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Wskutek rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej u bydła w powiecie sokalskim, ustanawia się, w myśl § 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 r. zapowietrzoną przestrzeń kraju, do której zaliczone są wszystkie gminy i obszary dworskie w powiecie sokalskim.

Zabrania się wyprowadzać z tej zapowietrzonej przestrzeni, jakoteż wprowadzać do niej rogaciznę, owce, kozy i świnie, nadto zabrania się w obrębie tego obszaru odbywania targów zwierzęcych, z wyjątkiem targów na konie.

Również zabrania się ładowania i wyładowania bydła i świń na stacyach kolei Karola Ludwika w Sokalu, Krystynopolu, Ostrowie i Bełzie.

Pozwolenia na wyprowadzenie z tego obszaru zapowietrzonego bydła i świń przeznaczonych na natychmiastową rzeź w większych miejscach konsymcyi kraju i pozwolenia na ładowanie takich zwierząt na pomienionych stacyach kolejowych udzielać będzie c. k. Starostwo sokalskie, jeżeli zwierzęta te pochodzić będą z miejscowości niezapowietrzonych i nie będą przechodzić do najbliższej stacyi kolejowej przez miejscowości zapowietrzone.

Wywóz tych zwierząt z zapowietrzonego obszaru za granicę kraju jest zabroniony.

Przekroczenia powyższych zarządzeń karane będą według ustawy z 24 maja 1882 Dz. u. p. Nr. 51.

Lwów, 20 września 1888.

Wiadomości handlowe.

Kraków 2/10 Za 100 klg. Pszenica biała od —·— do —; banatka od ·— do ·—: czerwona od 7·40 do 8·— Żyto od 5·40 do 6 10. Jęczmień od 5·80. do 7·—. Owies od 5 20 do 5·80. Wyka od —·— do —·—. Groch od 7·— do 9·—. Fasola od 6.— do 9·—. Rzepak zim. od — —; do —·—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—. biała od —·— do —·— szwedzka od —·— do —·— Tatarka od 6·60. do 7·50. Proso od 5 50 do 6·60 Jagły od 10.— do 13·—. Siano od 2·60. do 3·—; Słoma 2 20 do 2·40 Ziemniaki od 1·80 do 2·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter zł 78·—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. zł 76·—. Masło za 1 klg. ·80 do 1·—.

Tarnów 28/9 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 7·65. Żyto od —·— do 5·60 Jęczmień od —·— do 6·30 Owies od ·—. do 5·30 Groch od —·—. do 8·60 Bób od —·— do 5·50. Tatarka od —·— do 7·40. Proso od —·— do 5·50. Kukurudza od —·— do 7·40. Ziemniaki od —·— do 1·40. Rzepak od —·—. do 11·60 Koniczyna od 45·— do —·— Siano od ·—. do 2·60 Siano z koniczyny od —·— do 2·90 Słoma od ·— do 2·50. Okowita za 1 litr —·80 Masło za 1 klg. od —·— do —·85.

Rzeszów 2/10 Za 100 klg. Pszenica od 7·20 do 7·55. Żyto od 5·60 do 5·80 Jęczmień od 5·40 do 7·— Owies od 4·60 do 4·80. Groch od 5·— do 6·— Bób od 4·80 do 5.20. Wyka od 4·60 do 5·20. Proso od —·— do —·— Tatarka od ·— do 6·50 Rzepak od 12·50 do 13·—. Koniczyna od 50.— do 56.—. Chmiel od 100. do 160. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od ·— do —·—.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.